

11-ty dzień rozprawy.

BS/J.

22/1.

Przew.: Proszę następnego świadka Jana Chlebowskiego.

Staje świadek Jan Chlebowski .

Przew.: Proszę podać dane osobowe .

Świadek Jan Chlebowski, lat 39, pracownik umysłowy, bezwyznaniowy , obcy .

Przew.: Pouczam świadka w myśl art .107 kpk. , że należy mówić prawdę . Fałszywe zeznania karane są więzieniem do lat 5-ciu. Czy strony zgłaszają wnioski co do trybu przesłuchania świadka ?

Prokuratorzy : nie.

Obrona : nie.

Przew.:Wobec tego świadek będzie zeznawał bez przysięgi .

Proszę przedstawić w jakich okolicznościach dostał się świadek do obozu, jak długo przebywał , których oskarżonych poznaje, i co może powiedzieć o sprawie .

Sw. Jan Chlebowski: Zostałem aresztowany 6 maja 1940 r. przez gestapo przemyskie pod zarzutem przynależności do organizacji podziemnej. Następnie zostałem przewieziony do Dubiecka, a stamtąd do Tarnowa i w dniu 14 czerwca zostałem przewiezony do Oświęcimia wraz z grupą 728 osób . Tam poraz pierwszy zetknąłem się z oskarżonymi. Jeżeli chodzi o obsługę , która była w r.1940 w Oświęcimiu , to poznaję Plaggego, Kirschnera , Szczurka , Boguscha, Kollmera , Bülowa , Grabnera . Z r.1943 pamiętam Aumeiera , Möckla, Liebehenschla , z października 1943 r. pamiętam Gehringa , Müllera , który był Arbeitsdienstführerem na bloku 11-tym, Buntrocka , Jostena, Lorenza, Schumachera . Pamiętam właściwie twarze wszystkich. 14.VI.1940 r. po przyjeździe do Oświęcimia i po wygłoszeniu przemówienia przez Lagerführera Fritschego , zapoznałem się z osk.Plagge . Był on starszym do komenderowania nami, a raczej

11. ty dzień rozprawy .

BS/J.

22/2

miał poleconą zaprawę gimnastyczną, która miała nas przystosować do warunków obozowych. Ta zaprawa trwała 12 godzin dziennie. Cwiczyliśmy w cywilnych ubraniach i boso. Ponieważ ja nie mogłem już wytrzymać przy tych ćwiczeniach, zgłosiliśmy się na ochotnika, do tworzonych przez Arbeitsdiensta, oraz kapo Fischera, komand drukarzy, oraz planowania terenu. Koło mnie stał Polaczek Józef, którego spytałem się skąd pochodzi i za co siedzi. Zwróciło to uwagę Plaggego, który kazał mi się zgłosić do siebie. Jako karę otrzymałem od Plaggego rozkaz trzechkrotnego obiegnięcia Statsgebäude t.zw. chiwami, czyli skokami. Ponieważ byłem słaby, nie mogłem tego wykonać, więc Plagge kopał mnie pięściami. Kiedy upadłem dał mi parę razy po twarzy. Plagge występował w tym czasie jako Komandoführer wszystkich znajdujących się na kwarantannie. Kiedy w lipcu uległem wypadkowi przysypania ziemią przy kopaniu rowów, wówczas dostałem się na rewir. W tym czasie Plagge przyjmował transport z Krakowa. Wielu z tych więźniów już nie żyje. Podam nazwiska: Swierszczyna, powieszony, Rakowiecki - rozstrzelany, Rablin jeden i drugi, Dyndał, którzy żyją. Plagge przeprowadzał z nimi ćwiczenia, a na wstępie każdy dostał po 30 batów. Poranioną część ciała smarowano jodyną przy pomocy dużego pędzla. Widziałem na własne oczy, jak Plagge zachęcał Lagerälteste, Niemca, Wieczorka do bicia. Leo Wieczorek był tak silny, że zabijał jednym uderzeniem ręki, Plagge jeszcze mu pomagał i bił kijem. Pamiętam także Plaggego z bloku 11-go, pracowałem bowiem w kilku komandach na obozie, np. jako brukarz, kosiarz, przy kopaniu rowów, jako szklarz, malarz, a nawet posługacz. Bardzo często na

11-ty dzień rozprawy .

BS/J.

22/3

skutek przeprowadzania ~~raz~~ egzekucji, przy której zawsze znajdował się Plagge , otrzymywałem polecenie , kt odmalowywać poszczególne cele, które były brudne i zasmarowane krwią . Tam widziałem w r.1940 w listopadzie rozebranych kilkunastu więźniów , którzy klęczeli pod blokiem 11-tym pod ścianą śmierci, oraz widziałem , jak polewano tych więźniów wodę i na rano byli oni zamrznięci na śmierć.

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

11-ty dzień rozprawy

F/PK

23/1

Komendanci bunkra, tak samo jak i Blockführerzy i inni członkowie załogi, byli przed przyjściem do obozu w Oświęcimiu specjalnie przeszkalani w innych obozach jak np. Mauthausen, Oranienburgu it. i później wybrani specjalnie przez Hösse i Fritsche do Oświęcimia.

Pamiętam z opowieści nieżyjącego już inspektora Rardysza, Koszyka, Baczyńskiego, którzy zostali wywiezieni, lub zginęli, jak w czasie stójki, która miała miejsce 4 lipca w związku z ~~ucieczką~~ ucieczką Wajewskiego, Blockführer Plagge zmuszał do stójki, nawet chorych, którym się spaść od kości.

Takie same przyjęcie przygotowano transportowi śląskiemu w pierwszych dniach listopada. Ta sama obsada przyjmowała Ślązaków, oskarżonych do przynależność do Popu.

Jeżeli chodzi o Plagge'go, pełnił on różnego rodzaju funkcje w obozie, doszedł w nich do szczytu Unterscharführera.

Z Grabnerem zetknąłem się poraz pierwszy podczas stójki w lipcu, gdzie Grabner, podejrzewając współpracę więźniów z robotnikami cywilami, w związku z ucieczką, aresztował kilkudziesięciu ludzi na obozie. Grabner przesłuchiwał wspólnie z obsadą oddziału politycznego.

Pracując w roku 1940 w komando malarzy widziałem zamówienie na odmalowanie małego krematorium, t. zw. "Auftrag" po niemiecku. Nie chciałem iść pracować do tego krematorium i prosiłem kape, który był poprawnie ustosunkowany do wszystkich więźniów, żeby mnie zwolnił od tej roboty. On na to mi powiedział idź i zobacz potem opowiesz, jak tam wygląda.

Poszedłem więc do tej pracy. Do krematorium wszedł Grabner. Obowiązywał zwyczaj ściąganie czapek. Zdjąłem czapkę

11-ty dzień rozprawy

F/PK

23/2

Grabner powiedział, żeby pomalować rurki. Z tego wszystkiego wynikało, że Grabnerowi podlegała nie tylko obsada, ale i ogólnie wszystko.

Znam wypadki gazowania w małym krematorium. Wymienił nazwisko Gebąszyckiego, który znajdował się w grupie, która poszła do gazowania w małym krematorium. Inny z tej grupy, to Okoniecki z Lubelskiego, chłopak liczący 15 lat, gdy przyszedł do obozu. Znalezione w jego dokumentach, że on siedzi za brata, który uciekł do partyzantki. Wtedy razem z innymi ludźmi podejrzany, po apelach, przewieziono ich do małego krematorium. Jakie jęki, płacze i obelgi pod adresem SS-mannów, którzy ich prowadzili było słychać, o tym już Trybunał wie. SS-menni, którzy eskortowali do małego krematorium, byli to wszyscy Blockführerzy, ci sami, którzy pilnowali codziennie przy wychodzeniu i wchodzeniu do obozu i którym musieliśmy się meldować, przechodząc przez bramę. Rządzili się oni nie raz na własną rękę, gdy chodziło o dokonywanie rewizji, bywali nas często w nocy pijani. Oczywiście podrywanie się z barłogów w małych salach, nie mogło nastąpić szybko i rezultatem było mniej więcej 10-eiu ludzi skopanych i zбитych, leżących na ziemi.

W sierpniu 1942 r. został wezwany do politycznego oddziału Dubois, jeden z członków "oporu" w obozie/koncentracyjnym. Grabner miał z nim osobistą rozmowę. Dubois dostał wówczas paczkę z Szwecji. Numer Dubois, o ile sobie przypominam 3.904. Było to w sobotę. Gdy w poniedziałek wróciłem do obozu, pobiegłem do Kuryłowicza, bo dostała do mnie wiadomość, że Dubois został rozstrzelany.

11-ty dzień rozprawy.

Kurożwicz mi o tym opowiedział, że widział rozstrzelanego Dubois, który leży na dole, na bloku XXVIII-mym. Stąd wniosek mój, na skutek bezpośredniej rozmowy z Dubois i świadkami, że Grabner bezpośrednio przeglądał akta Stanisława Dubois i polecił go rozstrzelać.

W r.1942. w kwietniu, a może z początkiem maja, biuro polityczne, którym zawiadywał Grabner, poleciło ogromną masę naszych kolegów, wezwać przed kuchnię, bezpośrednio przed wyjściem komand i stąd później zostali wysłani do Brzezinki. Część rozstrzelano 20 czerwca 1942 r., jak Marona, Pnioka, dwóch braci których nazwisk dokładnie nie pamiętam, jak Warczewskiego z Warszawy - ci oskarżeni o zastrzelenie czy otrucie Igo Syma - a pewna część pozostałych została zastrzelona podczas ukłowanej ucieczki z karnej kompanii. Opowiadał mi Krawiec, którego nazwiska w tej chwili dokładnie nie pamiętam : Bigoń albo Pigoń, leżąc zemną na bloku XXII.a. że Grabner, Aumeier, Hessler do tej resztki, która nie mogła przejść przez druty - a kilkunastu przeszło przez druty i uciekło - strzelali, wybierając każdego poszczególnego z osobna, tak że zlikwidowano wówczas całkowicie tych ludzi, a było ich kilkuset w "S.A." na terenie Brzezinki.

Pamiętam Grabnera z jego wyczynów, jeżeli chodzi o więźniów. Grabner uśmiechając się do każdego z osobna, stworzył sobie całą sieć szpiclów. Był taki szpicel nazwiskiem Olpiński - zresztą skończony przez więźniów w obozie - o którego Grabner dbał jak o oczko w głowie. Ten Olpiński wysyłał kilkunastu i kilkudziesięciu ludzi dziennie na śmierć, podzucając na terenie D.A.W., lubw innych komandach katwopalne materiały, aby potem dostarczać Grabnerowi podstaw do wykonczenia ludzi. Grabner niejednokrotnie powodował wypadki przebierania się SS-manów, którym w tym celu ści-nano przed-tę włosy, aby

11-ty dzień rozprawy.

w przebraniu więźniów przychodzili do obozu i zasięgali opinii a raczej ucha, co się w obozie dzieje. Były wypadki, że koledzy unikali takiej ^{zw.} "Birkenstrasse" /ulicy Brzozowej/, gdyż wśród więźniów znajdowali się szpicle specjalnie wyszkani przez wywiad Grabnera. Grabner przeprowadzał wywiad w obozie, a jego pomocnikiem był Woźnica, który przeprowadzał wywiad wśród cywilnych robotników, zajętych na terenie obozu tzw. "Gemeinschaft", tj. obóz pracy dla cywilnych robotników. Byli to również niewolnicy, choć nieco innej kategorii niż my, gdyż ich nie bito, ale gdy podpadli dawano ich do nas, lub rozstrzelivano.

Do małego krematorium przywożono ogromną masę ludzi cywilnych i tam rozstrzelivano za wiedzą Grabnera i z bezpośrednim jego udziałem. Wiem to stąd, że tam pracowali koledzy Żydzi, pracował również Polak "Kietek" i oni o tych rz. czasach nam opowiadali. Był wypadek, że wśród cywilów, którzy zostali rozstrzelani jeden żył. Próbili żeby go wypuścić. Dano znać Grabnerowi i Grabner polecił przez jakiegoś pracownika wydziału politycznego, żeby go zastrzelić.

W r. 1943, dokumenty te zostały spalone. Było to już w tym czasie, kiedy przyszedł Liebehenschel i Josten. Wiem to od komunistów niemieckich, a także od pewnego Kapo z zielonym winkle, który nam o tym opowiadał. Podszuchano rozmowę między Liebehenschlem a Jostenem w czasie której oburzali się, że te materiały mogłyby służyć po wojnie jako dowody przeciwko nim, jako dowody że Polacy, Belgowie, Holendrzy, Rumuni i inni, którzy umierali rzekomo śmiercią naturalną: na zapalenie płuc, zapalenie mózgu, wady serca i inne rodzaje śmierci naturalnej, zostali przez nich wykończeni.

Wróć do transportów rosyjskich. We wrześniu, a może z początkiem października 1941 r. przywieziono transport

24/3.

WK/290

11-tysięć rozprawy.

rosyjskich oficerów, zamknięto ich w bunkrze na XI-tym bloku i tam zostali zagazowani. Z rewiru wybrano około 200 Polaków, razem wspólnie z tymi Rosjanami. Pracowałem później przez kilka dni jako malarz wraz z innymi i na własne oczy widziałem krwią pisane nazwiska żołnierzy radzieckich, krwią pisane nazwiska Polaków, którzy wówczas zostali tam zagazowani. Od tego czasu w niedzielę, by upozorować, że dbają o więźniów, zastosowano tzw. "Bettruhe" na obozie. W niedzielę popołudniu, aby nie budzić jakichkolwiek wątpliwości lub podejrzeń, że na bloku XI-tym wykańcza się ludzi, zatrzyma i wywozi, zastosowano tzw. "ciche" leżenie w łóżku i nie wolno było nam się ruszyć. Musieliśmy leżeć przez tę niedzielę, a wtedy wywozili wszyscy blockführerzy wspólnie z kapami wybrutych na XI-tym bloku.-

11-ty dzień rozprawy.

Przywieziono w październiku ~~wraz~~ z powątkiem listopada jeńców radzieckich, którzy zostali wykończeni. Mówiono ze mną, abym usiłował dostać się na obóz jeńców radzieckich i ja tam byłem. Stworzono biuro polityczne dla żołnierzy i oficerów radzieckich,¹ polityczne biuro, dla więźniów t.zw. Häftlingów. Na oddziale politycznym wymuszano od oficerów radzieckich przyznania się, że należą do partji komunistycznej, żądano od nich określenia swego zawodu. Tej całej inteligencji radzieckiej wyklóto numerą tak, jak w r. 1943. wyklóto nam numerą po ucieczce Stanisława Jastera i szeregu innych. Tak w r. 1941. żołnierzon radzieckim ^{wyklóto} tutaj "A.U." Na własne oczy widziałem, jak wyklóto numer lekarzowi radzieckiemu Griszji Kalininowi. W nocy z 31 grudnia na 1 stycznia udałem się do nich, aby nawiązać z nimi kontakt. Od 1 stycznia pracowałem tam w charakterze fryzjera.

Gr. Ta cała inteligencja radziecka, została stracona na bloku 11. Żołnierzy radzieckich pozabijano łopatami na oczach wszystkich oficerów niemieckich. ~~Zabici~~ Zabici zostali przez kapów i przez blockführerów.

Przywieziono pod kuchnię t.zw. "komisarzy", byli to zwykli żołnierze i oficerowie, których wymordowano bezpośrednio przy kuchni, na których szczuto psy, które wygryzały im ciało. W ten sposób zlikwidowano tych, którzy przyjechali, radzieckich żołnierzy i oficerów. Przepraszam, że tak skaczę, ale to ^{były} ~~inaczej~~ 52 miesiące.

23 grudnia 1940. przywieziono z Jarosławia do Tarnowa, a następnie do Oświęcimia około 60 ludzi. Było ich 100 na stacji. Rozmawiałem z Fischerelem i innymi, których

11-ty dzień rozprawy.

znałem przed wojną i zetknąłem się z nimi w pracy konspiracyjnej w r. 1939. Pewna ich część uciekła na stację w Krakowie. To zdecydowało, ^{że} gdy wydano zarządzenie, aby więźniom tym dać zielone winkła. Pewna część została wybrana na blok 17, ale co się z nimi stało, nie wiem. Jak mi opowiadała rodzina Fischerów - Antoni Fischer zmarł w Oświęcimiu. Myśmy, jak sobie przypominam na bloku 3 a, w 11 sztabie, ubraliśmy go ciepło, i byliśmy przeświadczeni, że powinien iść na inny blok lub do jakiegoś innego obozu i że kara została mu darowana.

Pamiętam przywiezioną grupę z Krakowa z Montelupich około 40 ludzi, którym zrobiono t.zw. "manez". Ludzie ci musieli biegać po placu podczas zimy. Ci ludzie zostali poprostu wykończeni.

Pamiętam pewne resztki z bloku "muzułmanów" odstawiono na blok 11, aby żelaznymi prętami otłukiwali za pracę z cegieł. Praca była tak ciężka, że ci ludzie poumierali.

Jeżeli chodzi o Aumeiera, to pamiętam, jak przyglądał się, jak w r. 1948. Arbeitsdienstführerzy, wybierali ludzi zmęczonych pracą, których osadzano na bloku 15, skąd następnie posyłano do gazu.

Jeżeli chodzi o Gehringa, pamiętam, że pracował w t.zw. Gärberei. Kierownikiem był Erenke, bandyta, który za mordowanie Polaków i innych został na wniosek Hössa ułaskawiony przez Hitlera. Został on zamianowany majstrem. Oczywiście, że każdy z oficerów załogi oświęcimskiej i blockführerów, bardzo często zachodzili do Gärberei, bo tam im szyto mundury i buty. Odbywały się tam orgie.

11-ty dzień rozprawy.

Byli
~~Byli~~ bandyci niemieccy, kapowie, bili i torturowali więźniów. Kiedy między więźniami było poruszenie to Grenge wyciągał ~~xx~~ pistolet i strzelał a Gehring zupełnie nie reagował a inni swoim zachowaniem, zachęcali, aby kapowie mordowali więźniów na garbarni.

Jeżeli chodzi o bezpośrednie bicie pod kuchnią, to widziałem egzekucję, jak oskarżony Plagge okładał więźniów.

Jeżeli chodzi o Müllera, to Müller tłukł i bił więźniów na każdym kroku.

Kiedy w r. 1943. został Blockführerem zmiekkł troszkę, wpłynęły na to pewne wiadomości, że to ogromne zwycięstwo niemieckie zaczyna słabnąć i każdy z nich łapał więźnia, chodził z nim w kontakty i pytał "może masz gold i zegarki" i starał się odpowiednio do niego podchodzić.

11.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

26/1.

Zdarzało się, że ci Blockführerzy, którzy po przyjeździe na blok zachowali się strasznie, chodzili do blokowych, którzy kradli od nich margarynę z magazynu, a ci wspaniał przynosili im wódkę i w ten sposób dopiero podchmieleni blokowi zachowywali się nieodpowiednio do więźniów. Często też zdarzało się, że SS-mani przynosili więźniom żywność, aby wyciągnąć od nich kosztowności, lub poprostu kazali im organizować rzeczy. Jeżeli chodzi o osk. Liebehenschla, to przybył on w październiku, względnie listopadzie 1943 r. Chodził w dobrze uszytym skórzanym płaszczu. Wygłosił płomienne przemówienie pod kucnię, do kapo, oficjalnie zabroniono bić, lecz mimo to w dalszym ciągu bito i ~~trudno~~ tłuczono więźniów, ale stosowano to już w asyście lekarza. Zapowiedział on, że zmieni całkiem nastroje w obozie i że nastąpi inny okres w życiu obozu. My jednak orientując się w polityce wiedzieliśmy, że Niemcy dostali w skórę pod Stalingradem i że zmiana była właśnie spowodowana tą klęską. Rozstrzeliwania odbywały się już wtedy w Brzezince. Wywożono tam więźniów i gazowano nawet nie w komorach gazowych, lecz w autach, a to Czerwonego Krzyża. Postrachem było dla nas, gdyśmy zobaczyli to auto. Pewnego wieczoru, gdy wróciłem do obozu dowiedziałem się, że już nikt więcej z muzułmanów do gazu nie pójdzie. Blokowy nasz Mrozek t.zw. zielony winkiel mówił, że Liebehenschel dał oficierskie słowo, że muzułmani nie będą wywiezieni do gazu. Jak się później przekonałem zostali oni jednak do gazu wywiezieni. Nic się więc za czasów Liebehenschla nie zmieniło. W r. 1944 zastąpił Liebehenschla Lagerkommandant Thuman, a później Berg, którzy przyszli z innych obozów na miejsce Liebehenschla. Często do Oświęcimia przybyli więźniowie z innych obozów, gdzie

26/2.

nie mogli ich wykończyć i ci opowiadali, że Liebehenschel będąc komendantem w innych obozach zachowywał się podobnie jak w Oświęcimiu , a często nawet gorzej. Biuro polityczne Grabnera urządziło t.zw. Sonderkommando - Zeppelin. Na bloku 12-tym umieszczono przywiezionych oficerów rosyjskich , których odpowiednio ubrano, dano lepsze pożywienie SS-kańskie, łagodnie się z nimi obchodzono po to, aby wymuszać od nich dane dotyczące wojsk radzieckich, fabryk amunicji na terenie Rosji, fabryk czołgów , czy samolotów . Potem przeniesiono ich do gimnazjum w Oświęcimiu, gdzie ja pracowałem przy poprawkach malarskich. W gabinecie komendanta przesłuchiwano ich i zmuszano do zeznań . Mówiono im tam, że Hitler zapewni pokój na świecie i dobrobyt w Europie , a więc także i im. Niejednokrotnie pytałem się Rosjan, czy oni wierzą w te słowa . Oni mi odpowiadali, że ^{nie}wierzą , ale muszą robić to co im każą . Większość z nich została rozstrzelana , nieliczni przeszli do Własowców . Jeśli chodzi o osk.Kirschnera , to znam go dokładnie jako Blockführera . Później nosił on blachę na piersiach z napisem "Lagerpolizei" , bił on i tłukł więźniów na każdym kroku i zabijał kopiąc. Później przeniesiony został na inne kommando, gdzie robił to samo. Kilku Blockführerów było postrachem naszym , jednak z powodu tego, że jeden bał się drugiego , każdy starał się być jaknajlepszy. Z oskarżonym Ludwigiem zetknąłem się przy kopaniu brukwi. W niedzielę, kiedy myśmy myśleli, że będzie odpoczynek , to zapędzono nas do zakopcowania zginęłej brukwi . Ludwig odznaczał się tam , bijąc ludzi, i łamiąc im ręce kijem . Bił sam oraz przy pomocy kapo .

1--ty dzień rozprawy

F/PK

27/1

Znam Bülowa, zachowywał się zupełnie podobnie, jak Plagge, -Kirsehner Müller, Aumeier i inni. Dzięki nim wykonywano tak mężczyźni ~~zniknęli~~, jak i kobiety, którzy przychodzili z Brzezinki.

Breitwieser zachowywał się nie lepiej od wszystkich innych.

Jostena znam dobrze. Najpierw prowadził komando SS, a dzięki zasługom, położonym na polu zbrodniczości został Unterscharführerem. Potym podlegała Jostenowi Luftschutzkommando.

Stale mówił o tym, że trzeba wody i psiek, więźniowie ~~nie~~ śmiali się z tej troski.

W Oświęcimiu spotkałem się z Langenfeldem, którego ojca poznałem w Gliniku Mariampolskim. Twarz ta utkwiła mi w pamięci. Pytałem, co tu robi, odpowiedział, że jest volksdeutschem. Był Unterscharführerem i opowiadał mi z przechwałką, co przeważał na wschodnim froncie. Ten Langenfeld wyprowadzał pewnego dnia z Oświęcimia cyganów, którzy byli na blokach. Josten pomógł mu w tym. Kiedy spotkałem się z nim w parę dni potym oświadczył, że wszyscy ci ^{cy}ganie poszli do gazu. Właściwie wykonywali ich w ten sposób, że najpierw wykonywali wielu cyganów bezpośrednio, a zdrowym obiecali, że pójdą do innych obozów. Cygani ci kłudzili się, że zostaną wywiezieni z Oświęcimia. Zaczęto ich nawet gnać do pracy, aby następnie razem z dziećmi i żonami wysłać do gazu. Między nimi znajdowali się nawet oficerowie wojska niemieckiego, t.zw. "Mischlingi" którzy niejednokrotnie mieli masę odznaczeń za walki na frontach.

11-ty dzień rozprawy

R/PK

27/2

basen/

Za Jostene utworzono na obozie macierzystym i mówiono, że będą się w nim mogli kąpać więźniowie. Przekonaliśmy się jednak, że basen ten miał służyć do innego celu. Gdy wywożono ogromną masę Żydów, Belgów, Francuzów, przyjeżdżał z nimi Czerwony Krzyż, przywoził lekarstwa i żywność. Mówiono im, że dostaną tutaj pola, domy itd. Wybierali dobrze wyglądających, dobrze ubranych Żydów, dawano im cygara do rąk, poczym przy tym basenie robiono im fotografie po to, aby się przeciwstawić informacjom radiowym, aby propagandzie zagranicznej wykazać, jak dobrze się dzieje w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, pomimo, że Moskwa nadeje wiadomości o zbrodniach oświęcimskich. Kazano im pisać, za wiedzą oddziału politycznego i komendantury obozu, listy, że jest im dobrze, aby ścigali swe rodziny i odkrywali ich adresy. Żydów tych następnie wywożono do gazowania. Pieniądze, złoto, brylanty odbierano do t.zw. "Geldverwaltung", którym zawiadywał między innymi także i Mückel. Pieniądze te wysyłane były do Berlina. W 1943 r. polecono mi, abym namelował parapet w tym bloku. Poszedłem do roboty i zobaczyłem tam ogromną masę złota, pieniędzy, dolarów, brylantów. Były wagi na których wazono te kosztowności, segregowano je, potym podjeżdżały auta, na które ładowano je w walizkach i wysyłano do Berlina. To wszystko, co nie ugrzęzło w kieszeniach SS-mannów wysyłano do Berlina po to, ażeby prowadzić wojnę w dalszym ciągu.

11-ty dzień rozprawy.

Möckel objął po Burgerze ogólną administrację, gdzie należało jedzenie, wszelkiego rodzaju naprawy Baubetriebdienststelle, Krätzer, jego podwładny w stopniu Untersturmführera zawiadywał pieniędzmi więźniów, które otrzymywaliśmy od rodzim. Oczywiście że pieniędzy tych nie dostaliśmy z powrotem, ugrzęźnięci w kieszeni Niemców. Miałem w swoim ręku dokument, gdzie Burger Obersturmbannführer wydał zezwolenie, że ubrania po zamordowanych w Oświęcimiu, można sprzedawać SS-żołnierzom za 35 - 50 Marek. To samo czyniono później w dalszym ciągu z tym jednak, że podwyższono stawkę, prawdopodobnie do 75 Marek za ubranie, buty itd. Möckel należał do rady ogólnej obozu. Mimo że były różne działy istniał tzw. "Beirat", rodzaj kolektywu, gdzie należeli kierownicy poszczególnych działów razem z komendantem Hoessem a później Liebehenschlem. Był np. taki dział "Schädlingbekämpfung" tzn. dział walki z pasożytami. Był to jeden z wielu kryptonimów a pod nim ukrywało się gazowanie ludzi, a mianowicie tym samym, który używano do zabijania komarów, zabijano ludzi, według ich twierdzenia szkodliwych dla Rzeszy "pasożytów".

Co do Muhafelda to w jego towarzystwie winien być taki - nie wiem w tej chwili jak się nazywa - który woził puszki z gazem motocyklem, ubierał sobie hełm na głowę, ceratowy płaszcz i woził gaz na Brzezinki.

Jeżeli chodzi o Sauferta to niczym on się nie różnił od swoich kolegów, którzy byli w obozie.

Jeżeli chodzi o Boguscha, był Blokkführerem i robił to samo co wszyscy inni, bo chodziło o awanse, chodziło o odznaczenia, o dostanie się do jakiegoś komanda, aby sobie - jak mówiono - coś uszczknąć z tego szkota, brylantów, dolarów i funtów szterlingów, które tam przychodziły.

Jeżeli chodzi o gazowanie brali udział wszyscy

11-ty dzień rozprawy.

Blockführerzy. Jeden brał z rozkazu władz swoich, czy z tytułu należenia do obsady, a inni dlatego, że przy tej sposobności przez bicie i katowanie zwracał uwagę swoich przełożonych aby sobie następnie napełnić kieszenie złotem.

Schumachera znają wszyscy więźniowie z obozu. Jeżeli dał kiedykolwiek kawałek chleba to przedtem musiał głowę czymś rozbić. Zachowywał się tak jak wszyscy SS-mani. Napewno będzie bardzo mało ludzi którzyby mogli powiedzieć o nim dobrze, chyba, że bezpośrednio z jego żaski korzystali. W r. 1941. przed rozstrzeliwaniem w Kiessgrube za Blockführerstube Kollmer prowadził pluton egzekucyjny. Niejednokrotnie zasięgałem wiadomości u niemieckich kapo czy sam u SS-mani idąc mordować ludzi na rozkaz. Powiedziano mi, że na ochotnika meldowali się do plutonu egzekucyjnego. Na bloku XI-tym rozstrzeliwano z karabinów Polaków, Boejan i innych, następnie stosowali taki automat, jakim się bije zwierzęta. U nas w kraju rozczu- lano się kiedyś nad tym, że bydko zabija się takim automatycznym pistoletem. Następnie strzelano z "shortów" - była to mała-kalibrówka. Wyglądało to w ten sposób: mała główeczka, trzask jak z wiatrówki i tym rozstrzeliwali czy Plagge czy Gehring, Müller, Palitsch, Schwarzhuber i inni. Niejednokrotnie widziało się jak na Blockführerstube próbowano przez okno strzelać na obóz z tego karabinku. Wprawiano się u siebie w pokoju, a później się szło z tym karabinkiem otwarcie przez obóz na XI-ty blok.

Szczurek należy do starej obsady SS-mańskiej obozu oświęcimskiego, podobnie jak wszyscy inni. Czy był aż do czasu uwolnienia obozu przez armię radziecką, tego nie wiem, bo zostałem karnie wywieziony do Buchenwaldu, bo wpadłem za radio.

Nebbe tzw. "Spise" twardo trzymał w dyscyplinie SS-manów

11-ty dzień rozprawy.

ale więźniów również tżukł i bił. Wybrałem się kiedyś z artystą malarzem Brodakiem na skutek polecenia mojego kapo do pracy. Miałem się zgłosić u Nebbego, ażeby mu malować pokój. Gdy więzień przychodził do niego, musiał pukać zdejmować czapkę, pytać: "dürfe ich eintreten" ? wtedy Nebbe wychodził, kopnął i bił, trzeba się było kilkakrotnie meldować, a dopiero potem można było z tym udzielnym księciem rozmawiać. Nebbe brał udział w ~~prze~~ transportach idących do gazu. Nebbe cieszył się zaufaniem swoich mocoodawców, Nebbe był wtajemniczony we wszystko. Do 29 września 1944 r. tzn. do mojego wyjazdu z Oświęcimia Nebbe dosłużył się stopnia Oberscharführera.

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

11-ty dzień rozprawy

Poznaję twarze i innych SS-mannów, którzy stanowili załogę oświęcimską. Jestem głęboko przekonany i zupełnie obiektywnie stwierdzam, nikt z nich siedzących na ławie oskarżonych, ani na moment nie okazał uczuć ludzkich. Zawsze ten fanatyzm dla Hitlera w kierunku zniszczenia wszystkich ludzi, którzy byli w Oświęcimiu i ani płacz, ani jęki, czy krzyki i błaganie, nie zmiękczyły serc tych, którzy siedzą na ławie oskarżonych.

Jeśli chodzi o kobiety. W r. 1943. wybrałem się z nieżyjącym już Kostkiem Jagiełłą z początkiem października do Brzezinki poraz pierwszy. W Brzezince byłem w r. 1942, by się dowiedzieć, co się stało z raskimi. W Brzezince zetknąłem się z kobietami, z siedzącą tutaj na ławie oskarżonych oberaufseherin Mandel. Mandel znałem, bo często pracowałem w Stabsgebäude, gdzie były SS-manki, które miały fryzjerki, miały służbę, były udzielnymi księżniczkami.

Ja w samym budynku pracując, spotkałem ogromną ilość flaszek zrabowanych więźniom, którzy przywoziły wino, koniaki a inni koledzy dziwili się pochłapanym ścianom i kiedy pytaliśmy, więźniarka Niemka, badaczka pisma świętego, opowiedziała nam "gdy-byście wiedzieli, co tutaj się dzieje całą noc, jakie pijatyki".

Pito całą noc, aby w półpijanym stanie mścić się na więźniach.

Pamiętam, siedząc na dachu, bo byłem Dachdeckerem, kiedy kilka tysięcy nagich kobiet stało pod Sauną, gdzie je strzyżono i smarowano jakimś środkiem dezynfekcyjnym, t.zw. odwszenie. Był to październik, było bardzo

11-ty dzień rozprawy.

zimno, było duże błoto, deszcz, a kiedy kobiety trzęsły się z zimna, kapowie okładali je kijami, a prostytutki niemieckie, oznaczone czarnym winklem, były tutaj aufseherkami.

W czasie mego bodajże 3-tygodniowego pobytu tutaj, spotkałem kobietę szpicla, niemkę, na którą zwróciły uwagę ^{osk.} /Mandel i Dreksler, gdyż bano się jej, że za denuncjuje wszystko oddziałowi politycznemu. Przenieślono ją do Rajska i tam ją skończono.

Jeśli chodzi o Orłowską. Znam ją z Budów, jak zresztą kilka tych, które tu siedzą na ławie, które pracowały u dr. Cezara, który chodował roślinki, aby przysporzyć bogactw Niemcom. I tam spotkałem w okropnych stosunkach kobiety polskie, ruskie, francuskie i innych narodowości. Mieszkały na bloku, na którym nigdy nie palono, na którym nie było podłogi. A budowano tam baraki na 200 tysięcy ludzi, gdzie mieli siedzieć Churchill, Mołotow i Stalin.

Tam nie było podłogi, a "dyktatorka" okładała kijem więźniarki, ta piękna z czapką na bakier - Orłowska.

Pamiętam, że o ile przystojny SS-man prowadził komando, temwięcej aufseherki okładały kijami kobiety. A jeżeli t.zw. fajtkapa - to były spokojniejsze, i nie okazywały swej rycerskości.

Osk. Hoffman - był w politycznym oddziale na obozie cygańskim. Kiedy przywieziono cyganów, pozostawiono ich własnemu losowi. Mieli ogromne masy złota. Pamiętam, że był posłany od nas w charakterze pisarza Roman Frankiewicz z poznańskiego, należący do grupy lewicowej.

11-ty dzień rozprawy.

Ten odpadł, ponieważ urząnął się. Przesłuchiwał go Hoffman, wdał się z nim w rozmówkę, w której Frankiewicz powiedział mu, że powinniście zmienić wasze nastawienie do ludzi, bo wy się wnet wszyscy skończycie. Na skutek stosunków w obozie, wyciągnięto Frankiewicza z obozu. Kosztowało to dużo złota, które otrzymali SS-mani, mający coś do powiedzenia. Frankiewicz został wywieziony z transportem, Bauzugiem i w czasie bombardowania zginął.

Jeżeli chodzi o Hoffmana, to opinię miał jak najgorszą.

To byłoby wszystko, co mogłem powiedzieć.

Przew. : Zarządzam kilkuminutową przerwę.

11-ty dzień rozprawy .

BS/J. 215

30/1.

/Po przerwie/

Przew.: Proszę świadka Chlebowskiego. Czy są zapytania do świadka?

Prok. Szewczyk: Słyszałem, że świadek interesował się życiem obozowym w Oświęcimiu . Czy nie mógłby świadek powiedzieć o transportach z Zamojszczyzny, które przychodziły w r. 1942 w październiku, a m.in. wielka ilość dzieci . Co się z nimi działo ?

Sw. Chlebowski: Pamiętam to, pracowałem wtedy w garbarni . Grönke , kierownik tej garbarni miał obowiązek przyjmować do naprawy w garbarni buty , torby, wózki dziecięce, które zostawały później oddawane dla dzieci SS-manów, mieszkających koło obozu. W wózkach tych znajdowaliśmy często medaliki, książeczki do modlitwy pisane po polsku, oraz różne fotografie z podpisami Polaków z Zamojszczyzny. Zainteresowaliśmy się sprawą co stało się z rodzicami tych dzieci . Rozwiązali tę kwestię trzech nasi koledzy, którzy chodzili do krematorium, a mianowicie Bydlowski, Goczał i młody chłopak zwany „bursztynem”, którzy powiedzieli, że ludzie ci poszli do gazu .

Prok. Szewczyk: Czy świadek może powiedzieć jak duże były te transporty więźniów ?

Sw.: Trudno mi to powiedzieć, ale pamiętam , że w r. 1943 na bloku 15-ym miałem wymalować dla dzieci kilkanaście pokoi . Höglner zwrócił się do nas , malarzy , aby namalować jakieś bajki na ścianach . Malowaliśmy więc grzyby , krasnoludki i wiele innych rzeczy . Wybrano na ten blok specjalnie zdrowe dzieci, jednak za jakiś czas te dzieci znikły. Miały podobno być wywiezione do Niemiec celem zniemczenia, inni zaś mówili, że podzielili los swoich rodziców .

Prok. Szewczyk: Świadek jednak tego nie stwierdził ?

Sw.: Tego nie mogłem stwierdzić.

Prok. Szewczyk : Czy poszły na germanizację , czy do komina ?

11-ty dzień rozprawy .

BS/J.

30/2

Sw.: Dokładnie nie wiem.

Prok. Szewczyk: Świadek wspomniał o radzie przybocznej w obozie. Powiedział świadek także, że należał do niej Möckel ? Czy świadkowi wiadomo jakimi sprawami zajmowała się ta rada ?

Sw.: Trudno mi to wytłumaczyć , w każdym razie rada istniała, celem porozumienia się w sprawach dotyczących transportów , metod postępowania i wielu innych .

Prok. Szewczyk: Jakie tam zapadały uchwały ?

Sw.: Trudno mi to powiedzieć, gdyż zasiadała tam starszyzna obozowa , która nigdy nie robiła wyturzeń z tych spraw .

Prok. Pechalski: Świadek wspomniał, że kiedy zaczęła się klęska armii niemieckiej, wtedy SS-mani złagodnieli . Chodzi o to czy świadkowi jest wiadome , jak przedstawiała się sprawa w początkowym okresie, kiedy Niemcy odnosili sukcesy ? Czy wtedy byli inni ?

Sw.: Absolutnie tak. Pamiętam jak nas przywieziono z Tarnowa , to podołdże byliśmy stale bici . Wpadł nam do ręki wtedy Goniec Krakowski , w którym było pisane , że Francja i Paryż padł . Każdy wtedy jeszcze liczył na obce państwa , oraz na obietanki naszych dygnitarzy . W Oświęcimiu odczuliśmy to zwycięstwo .

SS-mani bowiem chodzili pijani i bili nas stale . Każdy SS-man chodził z karabinem gotowym do strzału . Takie nastawienie do nas SS-manów było przez cały czas sukcesów . Tak samo podczas wybuchu wojny z Rosją 22. czerwca 1941 r. zachowanie ich było bardzo wesołe , co my odczuliśmy na swojej skórze . Właśnie kiedy jednak przyszła klęska pod Stalingradem złagodnieli częściowo. Oczywiście nie zmienił się stosunek na 100% , ani nawet na 50% . Było jednak pewne odchylenie od dawnych czasów obozowych .

Prok. Pechalski: Świadek obserwował życie obozu przez 5 lat . Czy egzekucje dokonywane były dokonywane dowolnie , czy też

11-ty dzień rozprawy .

BS/J.

30/3

istniał pewien plan jeśli chodzi o zniszczenie ludzi .
Jak w przekonaniu świadka ta sprawa się przedstawiała .
Sw.: Były egzekucje w stosunku do więźniów bezpośrednio na
skutek wyroków , albo na skutek wsypy , jaka odbyła się na
wolności . Przesłuchiwań dokonywał osk.Grabner , oraz jego
ludzie , a często nawet gestapo z Katowic , lub Krakowa,
które często zabierało więźniów spowrotem na przesłuchania
do Krakowa, Nowego Targu, Tarnowa .

Biuro Udostępniania Dokumentów
i Archiwizacji

11-ty dzień rozprawy

F/PK

31/1

Były rozstrzeliwania naskutek wpadek w obozie, ponieważ SS-manni z oddziału politycznego niejednokrotnie prowokowali.

Prok. Pechalski : Mnie chodzi o to, czy Św. zauważył, że w pierwszym rzędzie miała być wyniszczona inteligencja. Czy w związku z tym świadkowie znajdowali jakieś środki żeby się zabezpieczyć ?

Św. : Przedewszystkiem uważali, że jeżeli ktoś nosi okulary jest inteligentem i należy go zniszczyć. Poza tem starano się skłócić inteligencje z robotnikami, kontynuować także i w obozie walkę z Żydami. Inteligencja kryła się z wykształceniem swojego właściwego zawodu, czy wykształcenia, a więc jeżeli ktoś był inżynierem, lekarzem, oficerem zawodowym, w obozie był betoniarzem, parkieciarzem, stolarzem itd. Początkowo, dopóki więźniowie jeszcze byli naiwui, podawali właściwe zawody.

Prok. Pechalski : To znaczy, że można było wyczuć, że w pierwszym rzędzie chodzi o zniszczenie inteligencji.

Św. : Tak jest. To też kiedy widziało się, że tych ludzi zabierają do likwidacji, więźniowie szli do biura i sterali się przez kolegów, zmienić zanotowane tam zawody.

Prok. Pechalski : Do obozu koncentracyjnego ~~jeńceckiego~~ mieli się dostać jeńcy radzieccy, dla których miał być specjalny obóz. Był to więc obóz w obozie. Czy w związku z tym, że jeńcy ci byli pod ochroną prawa międzynarodowego, konwencji genewskiej, byli ogólniej traktowani, czy nie.

Św. : Nie, nie uznawano jeńca.

Prok. Pechalski : A w jakim czasie wykończyli tych 12.000 jeńców ?

Św. : W okresie 2.1/2 miesiąca .

11-ty dzień rozprawy

F/PK

31/2

Prok. Pechalski: Czy w takim czasie wykazali także inne narodowości?

Św.: Nie, tylko ruskich jeńców.

Prok. Pechalski: Ze specjalnym tempem i metodami?

Św.: Tak jest.

Prok. Pechalski: Czy świadkowi wiadomo, że istniała specjalna kompania karne tylko dla jeńców rosyjskich?

Św.: Tak jest, na bloku 9-ym, potem ten blok miał Nr. 24.

Byli oni także przesłuchiwani na oddziale politycznym 31/12 spotkaniem tych jeńców radzieckich w pokoju oddziału politycznego.

Prok. Pechalski: Św. wspomnieli, że oddział polityczny rozwinął na terenie obozu sieć polityczną. Czy ta sieć działała także w okolicach obozu i czy istniała sieć szpiegowska zorganizowana przez Grabnera?

Św.: Tak jest. Grabner kazał zorganizować sieć szpiegowską. SS-manni z oddziału politycznego, przebierali się nawet w mundury więźniów i w ten sposób wykupywali ludność okoliczną, która chciała podrzucić chleb więźniom.

Prok. Pechalski: Czy św. wie coś o zagazowaniu Sonderkommando, które obsługiwało bunary na Brzezince, oraz że się to stało z rozkazu Grabnera w małym krematorium.

Św.: Tak jest w 1942 r. przyprowadzono kilkuset ludzi, wybranych spośród tych, którzy pracowali w krematoriach i zostali zagazowani w małym krematorium, podległym Grabnerowi.

Prok. Pechalski: Grabner się wypiera udziału w gazowaniu. Czy św. nie był również przekazany do tego ^{znano} ~~zabyczenia~~ zginął w komorze gazowej?

Św.: Z początkiem marca 1943 r. przyszedł do mnie Matuszewski i Baranowski i powiedzieli mi, że mój numer jest na kartotece. Listy te sporządzane były przez oddział polityczny. Byłem bez-

11-ty dzień rozprawy

F/PK

31/3

pośrednio po tyfusie plamistym, ale koledzy dopomogli mi uciec. Więźniom po tyfusie plamistym zmieniono ubranie na odzież radziecką, / jakieś stare, zniszczone mundury, / aby zachować pewne pozory, że to tylko żołnierzy radzieckich zabiera się do komórek gazowych. Mnie przy pomocy kolegów udało się zmienić komando.

Prok. Pechalski : Ta lista pochodziła z oddziału politycznego ?

Św. : Tak jest. Nawet, gdy ludzie ci wyznaczani byli przez Entęsa, zatwierdzał ją oddział polityczny.

Prok. Pechalski : Czy świadkowi wiadomo, jakimi metodami poszukiwał się oddział polityczny przy badaniu więźniów. Czy wie coś o sprawie Jurkowskiego ?

Św. : Był taki działacz w unii pracowników umysłowych w Warszawie. Podczas przesłuchania na oddziale politycznym, jak później opowiedano, w obecności Grabnera przykładano mu twarz do rozgrzanego pieca kaflowego, aby wymusić na nim zeznanie.

Prok. Pechalski : Świadek wspominał o usiłowanej ucieczce, przy dochodzeniach brał udział Grabner i Aumeier. Grabner z tego się wykręca. Czy świadkowi wiadomo, że w związku z tą akeją jeden z kompanii karnej został powieszony na polecenie Grabnera.

11-ty dzień rozprawy.

Św.: Tak jest. Pamiętam wysokiego blondyna, Stanisława Malarz z Warszawy, który wraz z nim uciekł na Brzezinki i drugi, którego nazwiska i imienia nie pamiętam, został wraz z nim powieszony. Ja wówczas byłem na XVII-tym bloku. Chciałbym zwrócić uwagę, że do karnej kompanii dostali się ci chłopcy, którzy zostali wywołani przez polityczne biuro, m.i. Mieczysław Zubel z Tarnowa.

Prok. Bachalski: Czy świadek wie, że na terenie obozu z polecenia biura politycznego werbowano więźniów, by podpisywali Volkslistę?

Św.: W tym czasie kiedy rozstrzelano Dziame, Mosdorfa i cały szereg innych, zwróciłem się z politycznego biura z propozycją, aby podpisywali Volkslistę w samym bunkrze, niezależnie od tego wpływno, na komanda, ażeby więźniowie którzy mieli jakiegokolwiek krewnego w Niemczech, lub byli pochodzenia niemieckiego podpisywali Volkslistę.

Prok.: To załatwiał oddział polityczny na polecenie Grabnera?

Św.: Tak.

Prok.: Czy świadek pamięta ucieczkę Schornsteina, jakie były następstwa tej ucieczki, jakie przedsięwzięto kroki ze strony oddziału politycznego?

Św.: Schornsteina pamiętam doskonale. Wysoki blondyn w okularach. Gdy przyjechał transport Rosjan on był dolmetscherem u nich i przyniósł nam o tych zagazowanych w bunkrze dużo wiadomości. Następnie Schornstein pracował na Dunie, a następnie na cegielni. Po ucieczce Schornsteina przywieziono kilkudziesięciu cywilów do obozu. Pewną ich część rozstrzelano, a innych co do których nie było nawet najbliższych poszlach pozostawiono w obozie.

Prok.: Ucieczka ta miała miejsce w okolicy Oświęcimia?

Św.: Tak, koło cegielni.

Prok.: Czy świadek, że ci zakładnicy ^{wię} których przywieziono

11: -ty dzień rozprawy.

z Oświęcimia to byli ludzie ze sfer polskich.

Św.: Tak.

Prok.: Od czasu do czasu zdarzają się zeznania, że poszczególne SS-man dał jakiemuś więźniowi trochę masła lub list przyniość. Czy świadek wie o takich wypadkach, a jeśli się zdarzały, to z jakich pobudek to robiono.

Św.: Z uczucia serdeczności tego nie robili, tylko jeśli dostali coś od więźnia. Najpierw mu potłukł głowę, a potem przynosił kawałek margaryny lub nawet wódkę - dostawali przecież po pół litra wódki dziennie - a brak od niego było.

Prok.Brandys: Czy świadek zna osobiście oskarżonego Dingesa szofera z Bauleitungu i czy świadek może przytoczyć konkretne fakty co do jego działalności? Może świadek zobaczy tego Dingesa /Dingesa wstaje/.

Św.: Znam go z opowiadań, a wiem że był szoferem, sam jednak bezpośrednio z nim się nie zetknąłem. Pracował on w komando które woziło żywność i dostarczało materiałów do budowy. Przypominam sobie, że on kiedyś jechał wraz z szefem komisarzy Tberle i razem z więźniami, a gdy zobaczył komando które po kilku godzinach pracy na deszczu i zimnie wracało do obozu powłócząc za sobą nogi, rozmyślnie najechał na jakiegoś więźnia, sdał się, że to był Żyd, i zabił go. Było to w drodze na Harmensiek czy na Budy.

Prok.: Czy świadkowi wiadomo, że samochody Bauleitungu były czasem używane do przewożenia ludzi z rampy do komór gazowych?

Św.: Wiem, że ogromna masa aut była używana do przewożenia ludzi z rampy. Trudno mi jednak stwierdzić czy brały w tym udział także auta Bauleitungu.

Obr. Kossek: Świadek podał, że przybycie do obozu komendanta Liebehenschla poprzedziła strzałami i że był on przedtem komendantem w innych obozach, skąd to świadek wie?

11-ty dzień rozprawy.

Św.: Z opowiadań kolegów. Myśmy mieli kolegów którzy przyjeżdżali z różnych obozów, m.i. z Sachsenhausen przyjechało 600 zdrowych i silnych ludzi, których rzucono na Bauhof i po pewnym czasie ludzi ci zostali wykomozeni.

Obr.: Chodzi mi tylko o to, że świadkowi ci ludzie opowiadali, że Liebehenschel był w innych obozach i dał się poznać ze złej strony. Więc świadek im wierzył ?

Św.: Wierzyłem.

Obr.: A czyby świadek dziś wierzył gdyby powiedział, że Liebehenschel wogóle w żadnym obozie nie był ?

Św.: Wiem o tym od ludzi, którzy są lepiej zorientowani, jak ci co udają, że o wszystkim wiedzą, że Liebehenschel był inspektorem Arbeitseinsatz w Berlinie, mianowany przez samego Fohla, a jeśli ktoś zajmował tego rodzaju stanowisko i był w bezpośrednim kontakcie z Himmelerem, to wiadomo czym on mógł być.

Obr.: Chodzi o to, że świadek powiedział, że on był w innych obozach. A może teraz świadek mi powie, jak wyglądała kara chłosty w obozie ? Czy bito w określone miejsce, czy tam gdzie popadło ?

Św.: Bito gdzie popadło.

Obr.: Świadek powiedział, że Liebehenschel zabronił bić. Czy zabronił bić gdzie popadło, czy też wogóle zabronił kary chłosty ?

Św.: To trudno ustalić, gdyż oficjalnie mógł zabronić, a po cichu powiedzieć: bij gdzie się da.

Obr.: Chodzi o to, czy świadek może powiedzieć, że kara chłosty była wykonywana na podstawie wyroków z Berlina ?

Św.: To byłoby niemożliwe, gdyż wykonanie kary następowało bezpośrednio, albo najpóźniej następnego dnia po zapisaniu numeru, za jakieś wykroczenie. Gdy w r.1943. Emmerich zapisał

11-ty dzień rozprawy.

mi w południe numer, następnego dnia dostałem 25. Odbywało się to w ten sposób, że gdy więźniowi SS-man zapisał numer, szło to do władzy wyższej, tzn. do Rapportführera, który czytał numer więźnia, więzień występował i doraźnie wymierzano mu 25.

Obr.: Liebehenschel mógł o tym nie wiedzieć.

Św.: Był komendantem obozu koncentracyjnego, szwendał się po obozie rano, gdy komenda wychodziła do pracy, przychodził podczas apelu, interesował się życiem w obozie.

Obr.: Czy przebywał na zewnątrz czy na wewnątrz obozu ?

Św.: I na zewnątrz i na wewnątrz, kręcił się po całym obozie.

11-ty dzień rozprawy.

Obr. Kossek : Świadek podał, że oddział 2. był panem życia i śmierci,¹ że tam bito więźniów i że Liebehenschel był za to odpowiedzialny.

Świadek : Dlatego, że Liebehenschel był komendantem i musiał o wszystkim wiedzieć, co się działo w obozie.

Obr. : Świadek mówił, że w r. 1943. wybrano t.zw. "muzulmanów", którzy mieli iść na gazowanie, że były targi - kto się targował ?

Świadek : W r. 1943. więźniowie inaczej pracowali, była organizacja oporu, radia zagraniczne mówiły, co się dzieje w obozie. Dlatego Liebehenschel kazał "bujac", uspokajać więźniów.

Obr. : Świadek nie odpowiedział mi na pytanie, kto się targował ?

Św. : Koledzy, którzy pracowali, zostali wysłani przez organizację do Brzezinki, przynosili wiadomości, ilu poszło do gazu, ilu rozstrzelano, prasa podziemna podawała, radio podawało, ^{kontakt} ruch ze społeczeństwem był żywszy, nawet zdjęcia z komór gazowych wysyłano na zewnątrz - są ludzie, którzy jeszcze żyją i mogą to potwierdzić.

Obr. : Czy świadek będzie mógł określić, że w t.zw. erze Liebehenschla nastąpiła poprawa, czy zniesiono bunkier, że usunięto kryminalistów, zniesiono karę chłosty ?

Św. : To nie Liebehenschel zrobił - dostał rozkaz z góry.

Obr. : Ale za jego czasów ?

Św. : Tak za jego.

Obr. Rappaport : Świadek zeznał, że psk. Bülow podobnie jak Plagge, Müller, Kirschner znęcał się i kopał więźniów ?
Ś Ponieważ było dwóch Bülowów, a tu jest jeden, chciałem zapytać, czy chodzi o tego Bülowa, który tu siedzi i proszę

11-ty dzień rozprawy

o fakty pobicia przez niego.

Świadek : Było dwóch Bülowów, obu znam, bracia się niezym nie różnili i jego brat powinien tu siedzieć, za te same czyny, które wykonał w obozie, bo tłukł więźniów i mordował, bił kobiety.

Obr.: Ale czy świadek nie mógłby mi podać konkretnych faktów.

Św. : Nazwisk nie mogę podać, bo to 52 miesiące obozu, nie mogę pamiętać wszystkich nazwisk.

Obr.: Świadek podał, że osk. Dinges jechał z kominiarzem Eberle i zabił jakiegoś żyda, czy świadek to wie z opowiadania, czy świadek, nie mógłby powiedzieć, że to był nieszczęśliwy wypadek?

Św. : Proszę Najwyższego Trybunału - to nie był wypadek, bo w Oświęcimiu zginęło ~~4000~~ ^{4 miliony} żydów, a Dinges tak jak inni, służył swemu führerowi i mordował.

Obr. Rappaport: To znaczy, że świadek ^{tak} przypuszcza?

Św.: To znają ludzie, którzy przebyli obóz, przeżywający ciemności i cienie obozu; wierzę we fakty, jak wierzył w to człowiek, który mi to opowiadał. Każdy SS-mann zabijał w polu człowieka, bo dostawał urlop, jak zastrzelił 10.-ciu. Nawet posty strzelali ludzi.

Obr. Minasowicz : Przypomina sobie świadek, że Bogusch był Blockführerem?

Św.: Szwendał się po obozie, był w komandanturze i robił ze siebie wielkiego urzędnika.

Doprowadzał więźniów, ^{ukradł} który/ziemniaka, lub brukiew, oczywiście Bogusch, nie pochwalając tego czynu, tłukł i mordował.

Obr. Minasowicz: Czy ktoś świadkowi mówił o tym?

11-ty dzień rozprawy.

Św.: Ja widziałem.

Obr.: Czy tego rodzaju egzekutywa należała do niego ?

Św.: Proszę Wysokiego Trybunału, do każdego blockführera należało utrzymanie porządku. Chodziło o to , żeby więźniowie, nie organizowali, nie szukali pożywienia, bo zasadą było, że w Oświęcimiu więzień może żyć tylko 3 miesiące.

Obr.: Świadkowie dotychczas dosyć powściągliwie wypowiadali się co do Boguscha , czy ten Bogusch był Blockführerem ?

Św. : Bogusch chodził wszędzie, wszędzie się kręcił, miał cały szereg spraw do załatwienia i wszędzie węszył i gdzie spotkał , to tłukł człowieka.

Obr. Kruh : A że Kollmer rozstrzeliwał więźniów, czy świadek to podał na podstawie własnej obserwacji ?

Św. : Tak rozstrzeliwał na bloku 11.

34/1.

Przew.: Czy są jakieś zapytania lub oświadczenia ?

Osk. Mandel: Wysoki Sądzie ! Chcę złożyć oświadczenia . Świadek zeznał o dzieciach, znajdujących się w obozie kobiecym i powiedział, że nie wie , czy poszły do Niemiec, czy do krematorium . Chciałam co do tego powiedzieć, że chodziło o dzieci rosyjskie i polskie ; które zostały przez kierownika obozu Hösslera umieszczone w obozie kobiecym , a stamtąd wysłane do obozu dla dzieci pod Poznaniem. Były to dwa transporty , konwojowany jeden przez b.nadzorczynię kobiet Kog , która znajduje się obecnie na Montelupich i która może złożyć co do tego wyjaśnienia .

Osk. Bogusch: Proszę Wysokiego Sądu o pozwolenie zapytania świadka czy świadek jako kapo malarzy, zatrudniony był w wytwórni skrzyń , znajdującej się ~~300 metrów~~ 300 metrów poza obozem. Świadek bowiem twierdzi, że widział mnie , jak w pobliżu kuchni miałem bić więźniów . Chciałbym znać nazwisko więźnia , oraz datę, kiedy to było . Pełniąc służbę jako pisarz , przebywałem w obozie bardzo rzadko, kiedy służbowo byłem tam zajęty . Pozatym nie miałem żadnego innego zainteresowania w biciu bezbronnych ludzi.

Sw.: Proszę Wysokiego Trybunału , chcę oświadczyć, że nie byłem kapo malarzem . W r.1943 po przejściu tyfusu dostałem się do komanda , które zostało przeniesione później ^w/wszystkimi ludźmi , należącymi do niego , do baraku , gdzie były krowy i świnie . Stąd mogłem codziennie przez okno obserwować , co SS-mani robili na terenie obozu , widziałem liczne transporty, przybywające do Oświęcimia, widziałem , kto jechał na Brzezinkę i kto przyjeżdżał z Brzezinki.

Osk. Bogusch: Chcę postawić jeszcze jedno pytanie świadkowi . Świadek określił mnie jako Blockführera , nie wiem jak rozumie świadek funkcje Blockführera i pisarza . Jeśli byłem pisarzem

11-ty dzień rozprawy.

BS/J.

229

~~Blokführer~~

34/2

to nie byłem pisarzem . Nie jest wogóle prawdą , że byłem kierownikiem bloku.

Sw.: Jeśli chodzi o osk. Boguscha, oraz o innych oskarżonych tu znajdujących się , to jak skyszałem i czytałem w prasie każdy stara się wybielić , jeśli chodzi p sprawę Oświęcimia. Każdy z nich podaje fałszywą datę przybycia do obozu i fałszywe komando , które prowadził. Trudno jest nam więźniom pamiętać dokładnie wszystko. Wszyscy SS-meni chodzili, doglądali, węszyli, skazywali , lub ułatwiali tym, którzy wykańczali ludzi w obozie . Boguscha nie tylko ja znam , lecz zna go także dużo ludzi . Twierdzę jeszcze raz z czystym sumieniem, że Bogusch należał wraz w z wszystkimi innymi do tych, którzy największą krzywdę wyrządzali więźniom w obozie koncentracyjnym .

Osk. Kollmer : Proszę Wysoki Sąd , aby świadek podał w którym miesiącu 1940 miałem prowadzić pluton egzekucyjny .

Sw.: Jak znam i z całą stanowczością twierdzą, że Kollmer miał kask niemiecki na głowie i prowadził pluton egzekucyjny i oraz wydawał rozkazy do rozstrzeliwania ludzi.

Osk. Kollmer : W którym to było miejscu ?

Sw.: Trudno mi to ustalać , ale jeżeli Wysoki Trybunał pozwoli ja postawię osk. Kollmerowi pytanie . Niech osk. Kollmer powie jak wyglądał plac apelowy wtedy , kiedy on dowodził plutonem egzekucyjnym .

Osk. Kollmer : O który plac apelowy chodzi ?

Sw.: Niech oskarżony powie , gdzie wtedy plac apelowy się mieścił?

Osk. Kollmer : Proszę Wysokiego Trybunału ja twierdzą, że nie dowodziłem nigdy plutonem egzekucyjnym .

Przew.: Pytanie było tak postawione , aby oskarżony powiedział, jak wyglądał plac apelowy , gdy oskarżony był w obozie ?

11-ty dzień rozprawy

F/PK

35/1

Oskarż.Kollmer : Który plac apelowy ?

Św. : Duży.

Oskarż.Kollmer : Czy ten ścieżnik więźniów w obozie, czy ścieżnik oddziałów wojskowych na podwórzu ?

Św. : Ja mu przypominam. Gdy dowodził plutonem, jeszcze nie było dużych budynków. To był 1940 i 1941 r., tylko ścieżki i druty.

Oskarż.Kollmer : Nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi na pytanie pod adresem Świadka. Świadek powiedział, że w roku 1940 dowodził plutonem egzekucyjnym przy Lufdowni.

Św. : W tym czasie, kiedy przychodziły transporty, plutonem dowodził Kollmer, rozstrzeliwał na 15-tym bloku. Rozstrzelani byli z kabinów.

Oskarż.Kollmer : Czy Św. osobiście widział, że ja dowodziłem plutonem ?

Św. : Tak jest. Stwierdzam z całą stanowczością i czystym sumieniem Polaka, że dowodził plutonem egzekucyjnym w Oświęcimiu i doskonale pamiętam jego czarne ślupki, które były